

HONORATA KLEIMANN: Społecznica trzeba się urodzić

Napisano dnia: 2020-01-05 18:26:30



WOLIBÓRZ (gm. Nowa Ruda). **Od trzydziestu lat prowadzi miejscowemu Kołu Gospodyń Wiejskich. I czyni to z taką energią, że niejedna młódka mogłaby jej pozazdrościć. Honorata Kleimann była i wciąż jest siłą sprawczą wielu nie tylko lokalnych wydarzeń, m.in. Spotkań Tradycji Wielkanocnych Ziemi Kłodzkiej. Wszystko wskazuje na to, że pozostanie nią jeszcze przez kolejne lata, bo to cecha wielu podobnych do niej społecznic.**



Dla wielu mieszkańców gminy noworudzkiej Honorata Kleimann z Woliborza nie jest osobą nieznaną. Czy kiedyś, czy teraz wpisywała się i wpisuje w szeroko rozumianą działalność na rzecz kół gospodyń wiejskich, a swojego w szczególności. Stało się ono dla niej - jak przyznaje - drugim domem, do którego zaczęła zaglądać, gdy tylko razem z mężem podołali codziennym obowiązkom w liczącym ponad 30 ha gospodarstwie rolnym. Było ono nastawione na hodowlę bydła, której sprzyjały podsowiogórskie łąki i pastwiska. Niełatwe obowiązki młoda kobieta umiejętnie łączyła z matkowaniem swoim dzieciom, a gdy tylko starsze się usamodzielniały, przyłączyła do grona miejscowych kobiet, odnajdujących się również w działalności społecznej.

- Urodziłam się w Woliborzu, tu chodziłam do przedszkola i szkoły, w których zawsze występowałam podczas różnych spotkań i akademii. Miałam w sobie taką ikrę, którą nauczyciele umiejętnie wykorzystywali. To im też zawdzięczam moją przebojowość i odwagę, chęć czynienia dobra swojemu środowisku - słyszę od pani Honoraty. - Oni przekonali mnie, że funkcjonowanie w grupie zawsze wychodzi z korzyścią dla jej członków. Dlatego od tych dziecięcych, a później młodzieńczych lat lgnęłam do spotkań z ludźmi, szerszego poznawania miejsca wybranego sobie do życia...



Tym miejscem - w przypadku H. Kleimann - stał się Wolibórz latem mieniący się kolorowymi łąkami i obfitą zielenią pokrywającą m.in. Góry Sowie, zaś zimą wypełniony bielą w najczystszej postaci. - Uznałam, że to na zawsze będzie moja wioska tak przyjazna swoim wspaniałym mieszkańcom - podkreśla rozmówczyni.

W wychowywaniu najmłodszej pociechy p. Honoracie dużo pomagała matka, więc tym samym mogła częściej kierować swoje kroki do nieodległej Sali Myśliwskiej w domu ludowym. To tam spotykały się członkinie woliborskiego Koła Gospodyń Wiejskich, które w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia stanowiło ważny punkt w życiu sporej miejscowości. To poprzez niego wśród społeczności wiejskiej propagowano hodowlę kurcząt i kaczek w każdej zagrodzie, organizowano kursy kulinarne oraz kroju i szycia dla kobiet, zachęcano społeczeństwo do edukacji zawodowej.



- Nasze KGW-u w tamtych latach miało swoje wzloty i upadki, między innymi dlatego, że przybywało wyzwań. Po kilku latach spotkań moja starsza koleżanka, która była jego przewodniczącą zaproponowała, abym to ja podjęła się tej funkcji. I tak już od trzydziestu lat kieruję kołem i wspólnie

z koleżankami dbam, aby jak najlepiej służyło naszym członkiniom i mieszkańcom - mówi p. Honorata. - Stałam się łącznikiem pomiędzy nami a kółkami rolniczymi czy władzami lokalnymi, sołectwem lub organizacjami wiejskimi, byłam współinicjatorką powołania zespołu śpiewaczego "Woliborzanki"...

A stało się to tak, że na organizowane w latach 90. dożynki miejsko-gminne w Nowej Rudzie naczelnik gminy chciał zaprosić gdzieś z Polski KGW posiadające własny zespół śpiewaczy. Włodarz argumentował to tym, że występem bardziej podkreśli to wydarzenie. Nie wiedział, jak bardzo obruszył woliborzanki, które już wtedy, w czasie swoich spotkań zdecydowały o utworzeniu takiego zespołu spośród siebie. W kilka dni później "Woliborzanki", bo taką nazwę przyjęto, stały się faktem; nawet miały swojego akordeonistę i menedżera. Zespół zaczął występować na imprezach lokalnych i regionalnych, sam zabrał się za organizowanie przeglądów.



Inicjatywą, która stała się podwaliną dla większego wydarzenia, a wychodzącą naprzeciw miejscowym oczekiwaniom, było wprowadzenie do kalendarza wydarzeń gminy Nowa Ruda przeglądu tradycji wielkanocnych.

- Pomyślałam sobie, że na naszym terenie są ludzie, którzy pojawili się tutaj z różnych stron Polski. Przywieźli ze sobą zwyczaje charakterystyczne dla miejsc, gdzie wcześniej mieszkali. Podzielenie się tymi tradycjami z innymi był jak najbardziej wskazane - zauważa p. Honorata. - Zaprosiłam wszystkie koła gospodyń z naszej gminy - odpowiedziało osiem. Przedstawiliśmy przede wszystkim rękodzielnictwo: stroiki, palmy, pisanki. Pomysł spodobał się kierownikowi biura Rejonowego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kłodzku Zbigniewowi Dąbrowskiemu. Od następnego roku zaczęto organizować spotkania tradycji wielkanocnych ziemi kłodzkiej. Teraz odbywają się pod egidą Dolnośląskiej Izby Rolniczej i przy współpracy z gminami.



Aktywna woliborzanka, razem z koleżankami z KGW-u i zespołu, nadal nie potrafi zagrać miejsca. A tym bardziej od momentu, gdy doskonałego sojusznika znaleziono we władzach samorządowych gminy noworudzkiej. To za sprawą wójta Adrianny Mierzejewskiej na wyglądzie i standardzie zyskała już wspomniana Sala Myśliwska. Kobietom z koła nawet na myśl nie przyszło, że doczekają się w niej pięknego zaplecza kuchennego ze zmywarką do naczyń i sali spotkań z nowymi krzesłami i stołami. Z tego dobrodziejstwa korzysta o wiele więcej osób, bo odbywa się tam coraz więcej imprez gminnych i sołeckich, nawet regionalnych. Do tych ostatnich wpisze się np. szykowany na 10 stycznia przegląd zespołów śpiewaczych i KGW z Dolnego Śląska. Wezmą w nim udział grupy, których gośćmi "Woliborzanki" były na podobnych imprezach. Jako gospodynie zaprezentują się w gorsetach i fartuszkach, na których zakup pieniądze uzyskały w ramach zwycięskiego projektu przygotowanego z parterem z Wrocławia. Drugą część zwycięskiego grantu stanowi wydanie własnej płyty przez panie z Woliborza.

- Dla nas ten projekt to swoisty skarb. W ciągu minionych trzech lat na 140 zgłoszonych wniosków tylko 26 oceniono pozytywnie - akcentuje rozmówczyni. - Pomoże to nam w dalszej działalności, w tym w promocji naszej wsi i gminy. To ważna część działalności KGW i "Woliborzanek". Niedawno występowałyśmy we wrocławskim Centrum Filmowym, teraz wypełnia się kalendarz z tegorocznymi propozycjami - na pewno nie zabraknie dużej imprezy pierogowej, wyjazdów koncertowych i im podobnych.



Wyzwaniem dla przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Woliborzu będą przyszłoroczne obchody 40-lecia jego istnienia - niby odległy termin, ale jakże bliski. Dlatego Honorata Kleimann z koleżankami już myślą o tym, jak je zorganizować, aby oddać najlepiej wkład KGW w rozwój społeczny oraz kulturalny miejscowości i gminy. Na pewno będą chciały pochwalić się wszystkimi osiągnięciami, pokazać współpracę z innymi kołami, w tym z Klubem Seniora "Radość" w czeskim Broumovie, z którym również organizują olimpiady sprawnościowe. Już dziś można być spokojnym o powodzenie kolejnych zamierzeń. Przy tak aktywnej przewodniczącej, która była i radną gminną, i doradcą w kółkach rolniczych, wielokrotnie wyróżnioną przez Prezydenta RP i Ministra Rolnictwa, także Marszałka Dolnego Śląska, powinno być łatwiej. Zresztą od ich przedstawicieli, także byłej eurodeputowanej Lidii Geringer de Oedenberg p. Honorata usłyszała, że społecznicą trzeba się urodzić. Z autopsji wie, że jest w tym sporo prawdy.

(bwb)

Foto ze zbiorów H. Kleimann